WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, sobota 3 grudnia 1938 Nr 331

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Niesłychanie wojowniczy ton prasy włoskiej wobec Francji

Warszawa. 3. 12. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego“ donosi z Rzymu: Antyfrancuskie manifestacje w parlamencie stały się początkiem kryzysu między Rzymem a Paryżem. Po proteście Francji, zakomunikowanym przez ministra Bonneta ambasadorowi włoskiemu p. Guariglia, ambasador Francois Poncet ponowił demarche u min. Ciano, prosząc go o dodatkowe wyjaśnienia. Prasa włoska przybrała niesłychanie ostry ton antyfrancuski. Urzędowa „Giornale d'Italia“ stwierdza, że nowy duch pracy i wojowniczości narodu pozwala polityce włoskiej dążyć niewzruszenie do utrwalenia „nowej sprawiedliwości w Europie“, i do „ochrony wszystkich praw już nabytych lub wymagających jeszcze zaspokojenia“. Naród włoski — kończy „Giornale d'Italia“, jest przygotowany na wszystko i jest gotów iść naprzód jeżeli byłaby potrzeba nawet przeciwko Francji. Inne dzienniki oświadczają jednogłośnie, że Włochom chodzi przede wszystkim o Tunis.

„Lavoro Fascista“ omawia liczne szykany stosowane wobec ludności włoskiej przez władze Tunisu, którą „usiłuje się bezskutecznie skomunizować“, aby tym sposobem oderwać ją od macierzy. W tej akcji — pisze dziennik — Francuzi posługują się niegodziwymi sposobami bałamucenia ludności przez włoskich renegatów“, którzy „lżą Włochy za pośrednictwem szeregu oszczerczych pism“ Podkreśliwszy wreszcie „nędzny byt materialny całej ludności Tunisu pod rządami Francji“ dziennik wyraża kategoryczny pogląd, że ten stan rzeczy musi ulec zmianie.

Dla sfer dyplomatycznych Rzymu, kampania włoska przeciwko Francji, nie stanowi niespodzianki, choć gwałtowność tej akcji przeszła wszelkie oczekiwania. Kampania ta ma przede wszystkim na celu przygotowanie opinii francuskiej do ustępstw, jakie Francja będzie musiała poczynić na rzecz Włoch za cenę bardziej normalnych stosunków między Paryżem a Rzymem.

Zajścia i bójki postrajkowe we Francji

Paryż 3. 12 PAT. Wciągu dnia wczorajszego wybuchło jeszcze kilka strajków, a w szeregu miast doszło do zajść i bójek. Według raportów urzędowych do zajść doszło w Denain, w Tuluzie, Nantes i Valenciennes, gdzie trwa jeszcze strajk w przemyśle metalurgicznym. W okręgu Lille sytuacja uległa poprawie. W Paryżu pewna liczba strajkujących robotników zakładów Renault którzy zostali aresztowani w dniu 24 listopada, została skazana wyrokiem sądowym na kary od 6 dni do jednego miesiąca aresztu.

Tuluza, 3. 12. PAT. Wczorajsze zajścia miały przebieg następujący: 2.400 robotników przemysłu metalowego, należących do 6-ej grupy związku zawodowego robotników lotnictwa, do których przyłączyli się robotnicy zatrudnieni w fabryce tytoniowej, demonstrowali na ulicach przeciwko rozplakatowanym przez władze rozporządzeniom porządkowym. Demonstranci kilkakrotnie zakłócili spokój publiczny. Komisarz policji wraz z delegatami robotników usiłowali bezskutecznie uspokoić robotników. Około godz. 15-ej demonstranci napadli i dotkliwie pobili dwóch dziennikarzy z miejscowej „Depeche“ i „La Petite Gironde“. Następnie tłum udał się pod fabrykę samolotów Devoitine, gdzie usiłował wtargnąć do biur fabryki. Wówczas oddziały policji i gwardii ruchomej szarżowały na tłum. Demonstranci zostali ostatecznie rozproszeni, przy czym jednak padło kilkudziesięciu rannych. Policja aresztowała wielu spośród manifestantów, a m. in. sekretarza związku robotników metalowych i sekretarza sekcji lotniczej tegoż związku.

Samolot angielski zaginął

Londyn, 3. 12. PAT. Samolot angielski, który wystartował wczoraj po południu z Heston do Paryża, zaginął. Na pokładzie znajdowało się 4-ch pasażerów. Ostatnią wiadomość otrzymano z pokładu samolotu o godz. 15-ej w chwili gdy znajdował się on ponad kanałem La Manche.

Londyn. 3. 12 W dalszym ciągu brak wiadomości o zaginionym samolocie brytyjskim. W ciągu nocy żadne poszukiwania nie miały widoków powodzenia. Na pokładzie zaginionego samolotu znajdowało się 3 pasażerów oraz kapitan Edgar Percival, słynny konstruktor samolotów, który też pilotował ostatni model swego aparatu t. zw. „A-six“ Był to aparat dwumotorowy. Kapitan Edgar Percival wraz z towarzyszącymi mu osobami udawał się do Paryża, celem zwiedzenia wystawy lotniczej.

—oo—

Jeszcze jedno pompatyczne przemówienie Hitlera

Berlin. 3. 12. (R) Kanclerz Hitler wygłosił wczoraj w Reichenbergu na wielkim zgromadzeniu przedwyborczym przemówienie w którym na wstępie scharakteryzował wewnętrzno polityczną sytuację Niemiec bezpośrednio po zakończeniu wojny światowej. Kanclerz omówił dokładnie istniejące wówczas przeciwieństwa między burżuazją a światem marksistowskim, stwierdzając że zarówno jeden obóz jak i drugi były bezpłodne i niezdolne do czynów. Rozmyślając wówczas nad dalszym losem Niemiec doszedł kanclerz Hitler do przekonania, że jeżeli Niemcy miały stać się mocarstwem, to było rzeczą nieodzowną zupełne wyeliminowanie walki klas, przesądów kastowych i majątkowych oraz sporów religijnych. Kanclerz zdecydował się wówczas pójść nową drogą — której celem ostatecznym było stworzenie niemieckiej wspólnoty. Droga ta była najeżona rozlicznymi trudnościami. Należało usunąć domy książęce bez względu na to co uczyniły w przeszłości, należało stłumić nurtujące kraj spory religijne.

Wspólnotę niemiecką urzeczywistnił kanclerz przez stworzenie partii narodowo socjalistycznej. Partia ta potrafi się odtąd zwycięsko przeciwstawić wszystkim swym przeciwnikom albowiem za nią stoi młodzież. Następnie kanclerz wyliczył wszystkie sukcesy, które stały się udziałem Niemiec dzięki narodowo socjalistycznej partii od r. 1933. Omawiając dokładnie zagadnienie polityczne, gospodarcze oraz problemy produkcji, przypomniał on wystąpienie Rzeszy z Ligi Narodów, reorganizację armii, decyzję wprowadzenia powszechnej służby wojskowej, zajęcie Nadrenii, rozwój ekonomiczny, który przypadł głównie na rok 1937 i wreszcie rok 1938, w którym zrealizowały się cele i marzenia całych stuleci.

Zwracając się do Niemców sudeckich oświadczył kanclerz, iż jest przekonany, że w sercach swych są zespoleni z ojczyzną niemiecką. Głosowanie, które w dniu 4 grudnia nastąpi jest właściwie niepotrzebne, będzie ono jedynie ostatecznym zadokumentowaniem na rodzin wielkiej Rzeszy niemieckiej. Wielka Rzesza powstała — zakończył kanclerz Hitler — jako wyraz woli całego narodu niemieckiego.

Program pobytu Ribbentropa w Paryżu

Paryż, 3. 12. (L.) Wbrew dotychczasowym doniesieniom, które stwierdzały, że wizyta ministra von Ribbentropa będzie krótka, z ogłoszonego przez Quai d'Orsay programu wynika, że ramy wizyty niemieckiego ministra zostały znacznie rozszerzone. W kołach politycznych utrzymując że rozszerzenie i przedłożenie programu pobytu von Ribbentropa w Paryżu pozostaje w związku z ostatnią manifestacją włoską w sprawie Tunisu. Min. von Ribbentrop zabawi w Paryżu nie jeden dzień, jak to pierwotnie było zamierzone, lecz dwa dni. Przybędzie on do Paryża o godz. 9 rano Nord-expressem. Natychmiast rozpocznie on rozmowy dyplomatyczne. Jak zaznaczają w kołach politycznych, będzie on konferował z premierem Daladier i min. Bonnetem, jak również ma być przyjęty przez prezydenta republiki. W południe, gość niemiecki będzie podejmowany śniadaniem przez prem. Daladier. Sama uroczystość podpisania deklaracji francusko - niemieckiej nastąpi we wtorek po południu. Po podpisaniu deklaracji min. von Ribbentrop przyjąć ma dziennikarzy francuskich i niemieckich. Wieczorem tegoż dnia min. Bonnet wydaje na cześć swego gościa niemieckiego wielkie przyjęcie na Quai d' Orsay. Środowy dzień poświęcony będzie na rozmowy uzupełniające i na nawiązanie kontaktu przez min. von Ribbentropa z wybitnymi osobistościami życia politycznego Francji. Dzień środowy zakończy się przyjęciem w ambasadzie niemieckiej w Paryżu, wydanym przez hr. Weltschka. Min von Ribbentrop opuści Paryż we czwartek.

Na marginesie tej wizyty prasa paryska z zadowoleniem konstatuje rezerwę prasy niemieckiej wobec rewindykacji włoskich, ujawnionych w czasie ostatniej manifestacji rzymskiej w izbie deputowanych.

O wybicie szyb w mieszkaniu inż. Wiesnera

Bielsko, 3. 12. (R) Przed sądem grodzkim w Bielsku stanęli w dniu wczorajszym Antoni Busz. Madej i Gibas pociągnięci przez prokuraturę do odpowiedzialności za uszkodzenie cudzego mienia (art. 263 kk.) Wymienieni przechodząc w dniu 15 październernika br. ulicą Sobieskiego w Bielsku, zatrzymali się przed domem przywódcy Jungdeutsche Partei w Polsce, inż. Wiesnera, gdzie korzystając z ciemności wybili szyby w jednym z jego okien.

Oskarżeni nie przynają się do winy, podając, że w krytycznym momencie byli zupełnie pijani. Obrona domaga się poza tym, by sprawa toczyła się z oskarżenia prywatnego, a nie Prokuratury, gdyż brak w niej momentu naruszenia interesu publicznego. Rozprawa została odroczona do dnia 16 bm. Oskarżał prok. dr Liptak z Cieszyna, obronę wnosili adw. dr Herzhaft i dr Korkes.

Wyższy urzędnik krakowskiej dyrekcji kolei opanowany manią samobójczą

po amputacji stopy wskutek wypadku kolejowego.

Przemyśl. 3. 12. (Seg.) Przed paru tygodniami na stacji kolejowej w Przemyślu wydarzył się krew w żyłach mrożący wypadek. Oto wyższy urzędnik krakowskiej dyrekcji PKP Ignacy Myśliwiec na skutek poślizgnięcia się — wpadł pod koła wagonu kolejowego i doznał poważnych uszkodzeń stopy i całego ciała. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku musiano poddać operacji odjęcia stopy aż po kostkę. P. Myśliwiec umieszczony został w szpitalu wojskowym w Przemyślu, gdzie przebywa dotąd. — Jak się obecnie dowiadujemy, wypadek ten, podziałał na p. Myśliwca w sposób niezwykle deprymujący i wywołał w następstwie t. zw. manię samobójczą. Wobec kilkakrotnie powtarzanych zamachów samobójczych musiano obecnie umieścić ofiarę nieszczęśliwego wypadku w specjalnej celi o okratowanych oknach i poddano go ponadto specjalnej opiece

Uchodźcy węgierscy dziękują p. premierowi Składkowskiemu

Warszawa 3. 12. PAT. P. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski otrzymał pismo od Związku Węgrów uchodźców z Koszyc, wyrażające podziękowanie rządowi polskiemu za zajęcie stanowiska w sprawie ostatnio odzyskanych ziem węgierskich.

Litwa zbliża się także komunikacyjnie do Polski

Kowno 3. 12. PAT. Prasa donosi, że w związku z przewidzianym tranzytem towarów polskich przez Kłajpedę, Litwa zdecydowała się przyspieszyć budowę kolei żelaznej Kozłowa Ruda — Taurogi, która zbliżyłaby znacznie Litwę poł. zachodnią oraz Polskę półn. wsch. do Kłajpedy. Droga z Kowna do Kłajpedy skróciłaby się również o 70 klm. Jak donoszą pisma, budowa tego połączenia kolejowego ma się rozpocząć już w roku przyszłym.

Emir Faisal na konferencji palestyńskiej

Kair 3. 12. PAT. Król Ibn Saud mianował swego syna emira Faisala reprezentantem Hedżasu na konferencję londyńską w sprawie Palestyny.

Zmarł kanclerz ex-króla hiszpańskiego

Bern 3. 12. PAT. Donoszą tu z Montreux o śmierci markiza de Casa Valdes. Zmarły markiz był przewodniczącym hiszpańskiego Czerwonego Krzyża i kanclerzem króla Alfonsa 13-go.

Bunt na statkach handlowych

Paryż 3. 12. PAT. Ministerstwo marynarki handlowej ogłosiło komunikat, z którego wynika, że załogi statków „Societe Generale Transatlantique“ stojące w porcie Havaru w dniu 30 listopada nie usłuchały zarządzeń, wydanych przez władze na skutek prowokacyjnego wystąpienia sekretarza związku zawodowego i wbrew rozkazom ogłosiły strajk generalny. Minister marynarki Chappedelaine polecił wszcząć śledztwo i aresztować sekretarza związku zawodowego.

Szaleństwa rasistowskie pozbawiają pracy 3000 służby w Mediolanie

Mediolan 3. 12. PAT. Ustawa o „ochronie rasy“ m. in. zabrania żydowskim rodzinom utrzymywać służbę chrześcijańską. W związku z powyższym zarządzeniem, wchodzącym obecnie w życie, w samym Mediolanie pozostanie bez zajęcia 3000 służby domowej męskiej i żeńskiej, która będzie musiała być zastąpiona przez cudzoziemską.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
Sobota, godz. 8 wiecz.: „Klątwa“.

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.
(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego“)
Sobota, godz. 4 pop. i 8.45 wiecz.: „Tragedia [illegible]erykańska“.

WYMIANA DEPESZ

Student, który ściął się na egzaminie telefrafuje do swego brata:
— Ściąłem się. Przygotuj ojca!
Odpowiedź brzmi:
— Ojciec uprzedzony. Przygotuj się!

(Buen Humor)

ABY NIE MYŚLANO, ŻE...

Kelner I — Śmieszne! Niezamożni dają duże napiwki, a bogaci — małe.
Kelner II — Zrozumiałe: biedni nie chcą, aby myślano, że są biednymi, a bogaci, aby ich brano za bogatych.

(Tits-Bits)

„Czasy te przejdą"...

Znamienne wystąpienie prof. Nitscha w Akademii Stomatologicznej

Warszawa, 3. 12. (A) W wyniku interwencji delegacji studentów żydowskich u rektora Akademii Stomatologicznej wykłady na Akademii zostały zawieszone na czas nieograniczony. Trzeba zaznaczyć, że w ciągu ostatnich dni na uczelni tej rozegrały się burzliwe zajścia antyżydowskie przy czym większość tych zajść miała miejsce w obecności pacjentów, którym także studenci żydowscy udzielali pomocy w myśl wskazań profesorów.

W dniu wczorajszym podczas wykładu bakteriologii prof. Nitscha przybyła bojówka, która zażądała od Żydów opuszczenia natychmiast sali. Prof. Nitsch zwrócił się wtedy do studentów żydowskich z następującymi słowami:

„Obecny okres jest dla was żydów bardzo ciężki i bolesny, lecz czasy te przejdą. Nie należy wierzyć tym, którzy odpowiedzialność za zajścia chcą przerzucić na Żydów. Należy z wiarą w lepszą przyszłość zachować równowagę ducha".

Czechosłowacja nie będzie tolerować u siebie terrorystów ukraińskich

Warszawa. 3. 12. (A) „Bohemia", wychodzący w języku niemieckim organ b. demokracji niemieckiej, omawiając przyszłą politykę zagraniczną nowego rządu zastrzega się przeciwko planom niemieckim na terenie Rusi Podkarpackiej podkreślając, że Czechosłowacja pragnie pokoju europejskiego i z tego punktu widzenia ocenia zbliżenie polsko sowieckie pozytywnie. Jeżeli Czechosłowacja pragnie żyć ze wszystkimi państwami w dobrych stosunkach a więc i z Polską Czechosłowacja musi zwalczać działalność rozmaitych terrorystów i nie może dopuścić w przyszłości do żadnej ukraińskiej burzycielskiej roboty przeciwko Polsce w ramach swego państwa.

Artykuł pochodzący niewątpliwie z kół oficjalnych mówi dalej o zacieśnianiu się współpracy z Niemcami, która polegać będzie przede wszystkim na pracy w dziedzinie gospodarczej.

Chvalkovsky nie jedzie do Berlina

Warszawa. 3. 12. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Berlina: Podana wiadomość o zamierzonym na dziś 3 bm. przyjeździe do Berlina ministra Chvalkowskiego została urzędowo zdementowana. Przyjazd ten przełożony został na czas późniejszy.

Co do gwarancji granic Czechosłowacji, mającej stanowić cel owej wizyty wyjaśnia się w kołach miarodajnych, że formalne udzielenie takich gwarancji przez Rzeszę nie będzie miało miejsca, jednak dodaje się, że obecne stosunki między Niemcami a Czechosłowacją są tak ze sobą powiązane — i przyjazne, że w praktyce oznacza to znacznie więcej, niż najbardziej formalne gwarancje.

Strzelanina w kawiarni w Hajfie

Londyn, 3. 12. PAT. Dziennik arabski „Al Berut" przynosi dziś opis przebiegu strzelaniny w kawiarni w Hajfie. Jak z tego doniesienia wynika, do kawiarni przybył oddział żołnierzy z zamiarem przeprowadzenia rewizji. Gdy żołnierze weszli do kawiarni Arabowie zasypali strzałami żołnierza pilnującego wyjścia. Wywiązała się wówczas na ulicy bezładna strzelanina w czasie której siedmiu żołnierzy zabito a 4 zraniono. Spośród cywilnych znajdujących się na ulicy zabito 4 osoby, a 11 zraniono. Goście znajdujący się w kawiarni zaatakowali nożami żołnierzy znajdujących się w kawiarni i zranili 9 spośród nich.

Dzieci żydowskie ze Zbąszynia do Anglii

Warszawa, 3. 12. (A) Centralny komitet pomocy uchodźcom w Warszawie przystąpił do kompletowania grup dzieci wysiedleńców z Niemiec, które będą wysłane do Londynu. W sprawie tej zwrócił się do Warszawy telegraficznie angielsko - żydowski komitet pomocy. W najbliższy wtorek wyjedzie do Anglii pierwsza grupa 10 dzieci, których rodzice przebywają w Zbąszyniu. Wszyscy uchodźcy w Zbąszyniu, mający dzieci zgłosili je na wyjazd do Anglii. Ze Zbąszynia wyjechało do krewnych i znajomych w kraju 160 staruszek i staruszków w wieku ponad 65 lat.

Wydział prawny komitetu pomocy uchodźcom zawiadamia wszystkich wysiedleńców o konieczności podania do dnia 20 grudnia dokładnego spisu wszystkich rzeczy, jakie pozostawili w Bytomiu. Należy również podać dokładny opis opakowania oraz ilości pozostawionych tam waliz. Dane powyższe są konieczne celem odebrania pozostawionych przez wysiedleńców rzeczy w Bytomiu.

Gmina żydowska w Katowicach komunikuje za pośrednictwem wydziału prawnego komitetu warszawskiego, że wobec zorganizowanej akcji zbiorowej celem odebrania poostawionych rzeczy w Bytomiu. nie będzie udzielała zapomóg na bilety kolejowe przy indywidualnych przejazdach do Katowic celem odebrania pozostawionych bagaży. Powyższe będą po odebraniu przesyłane wysiedleńcom do miejsc ich obecnego pobytu.

Dyskusja Generalna w Sejmie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3. 12. (S.) Dziś przed południem rozpoczęła się w Sejmie generalna debata budżetowa.

Jako pierwszy przemawiał szef O. Z. N. pos. GEN. SKWARCZYŃSKI, wygłaszając programowe przemówienie, utrzymane w ramach deklaracji płk. Koca.

W sprawie żydowskiej mowca zajął znane stanowisko, streszczające się w tym, że rozwiązanie sprawy żydowskiej w Polsce nastąpić ma drogą emigracji Żydów.

Mowca zaapelował do mocarstw światowych, aby przy rozpatrywaniu problemów emigracyjnych wzięto pod uwagę emigrację żydowską z Polski.

Następnie zabrał głos pos. Sowiński. Dyskusja trwa.

—oo—

Młodociany przestępca przed Sądem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Bielsko 3. 12. (R)

Donosiliśmy już o ujęciu bestialskiego mordercy kierownika szkoły w Starym Bielsku, śp. Pawła Bathelta, w osobie 18-letniego przestępcy Jana Bułki z Rycerki Górnej, pow. Żywiec. Żmudne dochodzenia policyjne wykazały, że ma się tu do czynienia z wyjątkowo zbrodniczym typem, który już na ławie szkolnej kradł, co się tylko dało. Po opuszczeniu murów szkolnych rozpoczął młodociany Bułka karierę przestępcy. W chrakterze pastucha lub parobka przyjmował pracę u okolicznych gospodarzy, by po kilku dniach ograbić chlebodawcę i zniknąć. Bułka wypływał następnie pod innym nazwiskiem, kradł nawet obce dokumenty osobiste i zacierał w ten sposób za sobą ślady przestępstw.

W czerwcu br. zjawił się w Kamienicy, gdzie znalazł pracę u tamtejszego gospodarza Józefa Pellara. Po kilku dniach osobnik ten, który występował wtedy pod nazwiskiem Zająca, skradł gospodarzowi buty gumowe, 40 zł. w gotówce oraz siekierę, której obuchem zamordował nie długo potem w Beskidach śp. Bathelta, by go na miejscu obrabować. Za kradzież tę odpowiadał Bułka w dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim w Bielsku, który wymierzył mu karę 10 mies. więzienia. Wkrótce też odbędzie się jego rozprawa o morderstwo rabunkowe. Obrony Bułki podjął się adw. dr. Freyer.



— a to pan zna?

W Sudetach

Do sklepu spożywczego w Egerze wchodzi jakaś gosposia z koszyczkiem.

— Proszę o pół kilo masła.

— Nie ma masła.

— No to pół kilo słoniny.

— Nie ma słoniny.

— A smalec?

— Smalcu też nie ma.

— A jajka?

— Nie ma jajek.

— Więc cóż jest?

— Bilety na przedstawienie zorganizowane przez „Kraft durch Freude“ pt. „Szczęśliwy naród“.

Teoria i praktyka

Po ogłoszeniu dekretów związanych z realizacją planu trzyletniego jeden z dziennikarzy zainterpelował Reynaud'a:

— Jakto, panie ministrze, przecież jeszcze niedawno występował pan kategorycznie przeciwko nowym podatkom i ciężarom!

— Tak — odparł z uśmiechem Reynaud — ale wówczas nie wiedziałem jeszcze, że zostanę ministrem skarbu!

Szczyt naiwności

Pan Hipolit wraca późną nocą do domu. — Nagle podbiega doń jakiś podejrzany typ i przykładając mu rewolwer do piersi, woła:

— Dawaj pan sto złotych, bo inaczej kula w łeb!

— Do.... dobrze.... a czy będzie pan miał resztę z pięciuset złotych?

Nieporozumienie

Szeregowiec Gomułka melduje się u porucznika i prosi o urlop, bo chciałby się ożenić. Pan porucznik jest właśnie w dobrym humorze.

— A macie już dziewczynkę, Gomułka?

Następuje długa chwila ciszy. Porucznik powtarza pytanie, a szeregowiec Gomułka odpowiada wreszcie zawstydzony:

— Nie, panie poruczniku, tylko chłopca.

Posłuszne dziecko

— Zygmusiu, nie grymaś i wypij tran.

— Zgodzę się wypić to świństwo, ale pod warunkiem, że podawać mi będzie babcia?

— To ładnie! Ale dlaczego babcia?

— Bo ona połowę wylewa na podłogę.

Małżeństwo

Ona: — Dlaczego włożyłeś opaskę żałobną?

On: — Dziś jest przecież rocznica śmierci twego pierwszego męża.

Porównanie

Państwo Ruebbe wyjechali do Raguzy. Gdy przejeżdżają przez góry Krasu, tubylec objaśnia:

— Ten strumyczek znika w środku miasta i pojawia się dopiero w dwie godziny później obok karczmy w miasteczku.

— Ach, klaszcze w dłonie mały Ruebbe, to całkiem tak jak nasz tatuś!

Za kulisami niemieckiej afery szpiegowskiej

Tajemnicza rola Teodora Schultza

Świat znowu się przekonał, jak wygląda oblicze Trzeciej Rzeszy. Po „nocy długich noży“ i po inscenizacji pierwszego bojkotu żydowskiego, znaleźli się później ludzie, którzy kładli to na karb „dynamicznego impetu“ Trzeciej Rzeszy. Wszystko to się jakoś ułoży, wszystko się uspokoi i wróci do normalnych warunków, bo życie jest twarde i nieubłagane. Gdy swego czasu dyskutowano w Anglii o możliwości wojny z Trzecią Rzeszą, znany myśliciel i pacyfista angielski Bertrand Russell był tak dalece naiwny, że oświadczył publicznie: „Nie obawiam się nawet inwazji armii hitlerowskiej do Anglii. Przyjdą mołojcy hitlerowscy do nas, nauczą się naszych manier, utemperują się i staną się dżentelmenami“. Niestety, ci ludzie żyją dalej w sferze fikcji i nie poznali jeszcze rzeczywistej rzeczywistości.

By poznać tę rzeczywistość, trzeba nawiązać do mordów kapturowych czarnej Reichswehry. Jednym z bohaterów tej czarnej Reichswehry, który ma mnóstwo mordów na swym sumieniu, jest porucznik Teodor Schultz. Indywiduum to odegrało teraz znowu bardzo poważną rolę w amerykańskim procesie szpiegowskim. Wszyscy oskarżeni w tym procesie powoływali się na niejakiego Teodora Wieganda, który był głównym inspiratorem całej akcji szpiegowskiej. Prokurator amerykański odsłonił anonimowego, tego człowieka, którym jest właśnie Teodor Schultz.

Kim jest Teodor Schultz, niech o tym poinformują następujące stwierdzone już fakty: Dnia 12 sierpnia 1927 znaleziono w lesie zwłoki niejakiego Brauera. Zawinięte były w worek i skrępowane drutem żelaznym. Morderstwa dokonano jakimś tępym narzędziem. „Brauer był zdrajcą naszej sprawy“ — oświadczył oskarżony Schultz — 25-letniego porucznika Lauda znaleziono przeszytego dwoma strzałami. „Przypuszczałem, że wydał tajemnice naszej organizacji Francuzom“ — oświadczył Schultz całkiem spokojnie — „i dlatego kazałem go stracić“.

Innym razem znaleziono niejakiego Leguera z otwartymi żyłami. „Wydawał się nam podejrzanym — oświadczył Schultz, upiliśmy go w jakimś barze, a nasiępnie zrewidowaliśmy go. Znaleźliśmy u niego książeczkę członkowską jakiegoś związku socjalistycnego. To nam wystarczyło, by wydać na niego wyrok śmierci“.

Porucznika Schultza skazano na śmierć z powodu udziału w ośmiu morderstwach. Wyroku nie wykonano. Prezydent Hindenburg zamienił karę śmierci na siedem lat więzienia. Po dwóch latach więzienia wypuszczony został na wolną stopę. Schultz stał się bohaterem i męczennikiem. W tryumfie odprowadza się go na dworzec. Schultz wyjeżdża do Monachium, gdzie oddaje się do dyspozycji partii.

A gdy Adolf Hitler został kanclerzem, wszyscy się spodziewali, że Schultz znowu wypłynie, ale nazwiska jego nie wymieniono. Czy był jeszcze w Niemczech? A może pokłócił się z partią? Ale dnia 30 czerwca 1934 dowiedziano się, że przebywał jeszcze w Niemczech. Czekał bowiem na Hitlera, na placu lotniczym w Monachium. Potem zaczęła się ekspedycja karna przeciwko Roehmowi i towarzyszom. Czy Schultz był tym, który posłał na tamten świat Roehma, czy też zostawił Roehmowi rewolwer, by ten sam się zastrzelił? Tego historia nie stwierdziła. To jedno stało się jasne, że Schultz był jednym z kierowników tajnej policji partii narodowo - socjalistycznej. Nagle zaczęto mówić, że Schultz wyjcehał zagranicę. Czy popadł w niełaskę? Nie, bo — powierzono mu czystkę organizacji narodowo - socjalistycznych zagranicą oraz usprawnienie rozmaitych jaczejek szpiegowskich. W Londynie, Paryżu, Nowym Jorku zjawiał się wysoki jasnowłosy mężczyzna w niemieckich koloniach. Zjawiał się pod fałszywymi nazwiskami, nie wymieniono tylko nazwiska Schultza. Teraz dzięki amerykańskiemu procesowi szpiegowskiemu dowiedziano się, że tajemniczym Wiegandem, głównym inspiratorem akcji szpiegowskiej w Stanach Zjednoczonych, był Teodor Schultz. (—si)

Stała komunikacja lotnicza New York-Paryż

już w 1939 r. będzie uruchomiona

Nie tak to dawno jeszcze, gdy przelot Lindbergha przez Atlantyk wzbudził niesłychany podziw całego świata — a już amerykańskie linie lotnicze zapowiadają uruchomienie w ciągu najbliższych miesięcy stałej komunikacji powietrznej New York — Paryż.

Żyjemy w czasach zawrotnego tempa. Wprawdzie regularna linia lotnicza, łącząca Amerykę z Europą, była zasadniczo od kilku lat już przewidziana, ale bądź co bądź ten bliski termin realizacji śmiałego planu jest pewną niespodzianką.

Prezes tow. „American Export Linen“ p. William Coverdale zapowiedział otwarcie regularnej linii powietrznej przez Atlantyk już w kwietniu 39-go roku.

Na razie przewidziany jest przewóz towarów i poczty, ale jesienią uruchomiona ma być także komunikacja pasażerska.

Tow. „American Export Linen“ przeznaczyło 450.000 dolarów na zorganizowanie linii New York — Baltimore — Boston — Paryż przez wyspy Azorskie, z przedłużeniem do Berlina, Rzymu, Aten i Aleksandrii.

Poza tym towarzystwo to asygnuje 7 milionów dolarów na uruchomienie lotniczej komunikacji pasażerskiej New York — Paryż bez lądowania.

P. Coverdale zapowiada zrealizowanie tego bądź co bądź śmiałego projektu już na jesieni 39-go roku.

Samolot pasażerski kursowałby na razie co miesiąc. Ma to być hydroplan na 20 pasażerów (nie licząc załogi) z miejscami do leżenia.

Cena za taką podróż obliczona jest na 425 dolarów w przybliżeniu.

Cała podróż z New Yorku do Paryża będzie trwała 20 godzin, a może nawet 18-cie. Pierwsze samoloty mają jednak nie wyciągać jeszcze takiej szybkości i poprzestać na przebyciu tej trasy w 27 godzin.

Cały ten plan regularnej linii lotniczej poprzez Atlantyk opracowany jest przez „Pan American Airways“.

A zatem, jeśli nic nie zdarzy się takiego co by pokrzyżowało zamierzenia amerykańskich linii lotniczych — już za rok New York i Paryż oddalone będą od siebie zaledwie o dobę drogi!

Epoka, w której żyjemy, przyzwyczaiła nas do najróżniejszych sensacyjnych wydarzeń i do niezwykłych osiągnięć techniki. A mimo to datę, która zapoczątkuje stałą komunikację lotniczą między Ameryką i Europą można śmiało nazwać dla cywilizacji naszej przełomową.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzow. ny przekł. a Fryderyki Barthowny

80)

I znowu napisał do podmiejskiej gazety w Bronx list, jak wtedy w marcu 1932 i nie można by twierdzić, iż ten list był mniej patetyczny i mniej pyszniący się niż list sprzed trzech lat — można to było wprost intuicyjnie zrozumieć dlaczego kindnaper zwrócił się prawie do Condona. Według tekstu jego odezwy sądząc, uważał go za zbyt gorliwego, a jednak ograniczonego, za bardzo oddanego sprawie, lecz niezbyt inteligentnego człowieka.

W liście swym zwraca się Condon do mężczyzn, kobiet i dzieci w Bronx, dziękując im za moralne poparcie i zaufanie , jakim go obdarzali, oraz zapewniając, że starania jakie czynił odnośnie do odzyskania dziecka Lindberghów, miały równocześnie odnosić się do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkich dzieci na całym świecie.

III.

Pierwszą czynnością urzędową, jaką podjął nowy gubernator stanu New Jersey H ffman, była sprawa Lindbergha, był proces we Flemingtonie. Zamianował sędziego Trencharda, którego okres władzy upływał 20 stycznia 1935 na następnych siedem lat Najwyższym Sędzią stanu i tego samego dnia, kiedy podpisywał dekret, senat potwierdził nominację Trencharda.

Proces mógł więc odbywać się w dalszym ciągu, bez żadnej zwłoki.

Tej niedzieli wolno było małemu Manfredowi odwiedzić swego ojca. Spokojny i niewzruszony tymi wszystkimi zeznaniami, jakie zwaliły się na niego, zeznaniami płk. Lindbergha, Condona, starego Hochmutha i Osborna, przyjął najsławniejszy więzień Ameryki — jak nazywała go żółta prasa — żonę i dziecko. Gospodyni pani Hauptmann, pani Opdyke upierała się przy tym, by dziecko przenieść do Nowego Yorku, by nie mieszkało we Flemingtonie. „Tu jest zbyt niespokojnie" mówiła „biega przez cały dzień, a reporterzy rzucają się na dom, bo chcą fotografować dziecko we wszystkich pozycjach." Przeniesiono je więc do krewnych pani Hauptmann do Nowego Yorku i w dniach, kiedy wolno jej było odwiedzić męża, przewoziła je do Flemingtonu. Więzień nie interesował się zupełnie zeznaniami Condona i Osborna, lecz postawił swej żonie następujące pytanie: „Czy nasz pies nie gryzie Manfreda?" i dziecko kwiknęło nagle jak pies i bawiło się sztabami kraty, za którą stał ojciec, zupełnie tak, jak ojciec kiedyś grał na mandolinie, wreszcie Hauptmann powiedział: „Weź stąd dziecko, nie musi się bawić prawie kratami więziennymi"

Dwanaście samolotów dziennie zatrudniała linia lotnicza na drodze Nowy York—Flemington, zainteresowanie publiczności wzrastało bezustannie, coraz silniejszym stawało się pragnienie przeczytania czegoś, zobaczenia, lub usłyszenia o procesie Brunona Ryszarda Hauptmanna. Przybył również detektyw Artur Johnson, powrócił on z Europy, lecz przybył nie sam, lecz w towarzystwie świadków, sprowadzonych dla Wilentza. Kiedy wielki parowiec „Isle de France" zawinął do stacji kwarantanny, nadjechał mały statek celny, Johnson wysiadł z czterema tajemniczymi ludźmi, którzy odbywali tę podróż incognito. Według paszportów byli to jednak: Pinkus Fisch, brat Izydora, żona Pinkusa Fischa, szwagrowa Izydora, Hanna Fisch, jego siostra i Minna Stegnitz, pielęgniarka Izydora. Wilentz zawezwał ich, aby położyli kres pogłoskom, jakie krążyły dookoła postaci biednego nieżyjącego już Żyda. Bowiem na każdej konferencji prasowej, wskazywał Reilly na to że zapwne Izydor jest winien że Izydor pisał listy i dokonał czynu.. Nie dał się zbić z tropu. argumentami że płucno chory, cierpiący człowiek nie byłby w stanie dokonać wszystkiego czego dopuścił się kindnaper i że śmierć Izydora w nędzy i ubóstwie nie bardzo przemawiała za jego teorią. Lecz niespodziewani świadkowie, mogą nawet najwytworniejszego adwokata skłonić do nagłej zmiany zdania, albowiem skoro tylko rozeszła się pierwsza wiadomość o przybyciu rodziny Fischów do Ameryki, oświadczył Reilly, jakby od niechcenia, że nie myśli nawet uważać Izydora Fischa za kindnapera i szantażystę w sprawie Lindbergha. „Ale widzimy" ciągnął dalej, „jak Stan wyrzuca pieniądze przez okno. Dlaczego każą przyjechać Fischom, którzy przecież nie mają nic wspólnego z tą sprawą, którzy nie mogą przecież niczego zeznać?" — „Gdybyśmy im nie kazali przyjechać", odparł Hauck, „nigdy nie daliby Reilly i Fischer spokoju biednemu Fischowi w grobie."

Reilly miał w ogóle wiele kłopotu w tym drugim tygodniu rozprawy. Musiał się procesować z Fawcettem, który nie chciał wydać potrzebnych papierów które posiadał, zanim jego rachunek w sprawie Hauptmanna nie zostanie zapłacony. Lecz tu odniósł Reilly zwycięstwo i sąd w Nowym Yorku przyznał mu rację i nie dopuścił do tego, by przedłożono nowemu obrońcy, a tym samym także i oskarżonemu dokumenty, tylko dlatego że poprzedni adwokat miał się domagać pieniędzy, nie dopuszczono do tego, by przez to żądanie nowa obrona miała doznać jakiejś przeszkody.

I w dalszym ciągu odbywały się zeznania rzeczoznawców dla spraw pisma. Rzeczoznawca Stein zaprzysiągł, że pismo listów okupowych, jest takie samo jak pismo Hauptmanna, zaprzysięgli to również rzeczoznawcy dla spraw pisma Tyrrel, Walter, Cassidy, Souder, Sellers i Albert Osborn jun., syn wielkiego Alberta S. Osborna.

Wiele dałoby się powiedzieć o opiniach rzeczoznawców, lecz wszyscy ci ludzie czynili wrażenie„ jakoby rozważali po tysiąc razy swe zeznania, świadomi odpowiedzialności, jaka w tym wypadku spoczywała na ich barkach i obrona nie zdołała zachwiać zdaniem żadnego z nich, żaden z nich nie uległ w ogniu krzyżowych pytań. Jeden z nich zestawił z poszczególnych liter listów okupowych podpis „Hauptmann" i wyglądał on co do joty tak samo jak podpis Hauptmanna! Jako ostatni spośród rzeczoznawców przemówił I. Clark Sellers z Los Angeles, który zakończył swe wywody następującym zdaniem: „Hauptmann mógł był spokojnie podpisać te listy własnym nazwiskiem, tak wyraźnie bowiem z nich wynika, że on jest ich autorem."

Na tym zakończyły się zeznania rzeczoznawców pisma, zebranych przez prokuraturę. Później zastrzeżone zostało Reilly'emu prawo przesłuchania swoich rzeczoznawców w charakterze świadków, ale jak powszechnie mówiono spośród siedmiu osób, przygotowanych przez obronę, sześć wzbraniało się już wydać opinię, odmienną od opinii Osborna i jego towarzyszy. Odjechali, nie oddając się uprzednio na usługi obrony, co stanowiło pozycję minusową dla Reilly'ego. Zbliżał się dzień, w którym świadkowie oskarżenia kończyli swe zeznania i w którym jako pierwszy ze świadków odwodowych miał we własnej swej sprawie przemówić Bruno Ryszard Hauptmann. Czy Wilentz nie wyczekiwał już z utęsknieniem tego dnia, w którym będzie mógł wreszcie postawić wszystkie pytania, jakie miał na sercu, w którym wreszcie w ogniu pytań krzyżowych przyprze do muru oskarżonego, zaskoczy go i zmusi do wyznania? Na stosach aktów Wilentza leżała przecież lista, z najdokładniejszym wykazem, kwot wydanych przez Hauptmanna w ciągu ostatnich trzech lat. Czy nie doszedł Wilentz, dodając i biorąc pod uwagę znalezioną sumę pieniędzy okupowych do kwoty 49.600 dolarów? Czy to nie wydawało się wystarczającym argumentem, któryby tego zimnego oskarżonego wyprowadził z równowagi, któryby go wzruszył?.

A jednak tak nie było. Lecz inne rzeczy wyprowadziły Brunona Ryszarda Hauptmanna z równowagi i to w chwili w której nikt nie byłby się tego spodziewał, podczas zeznania, które wszyscy uważali za obojętne. To czego nie osiągnęli Lindbergh i Osbornowie, Hochmuth i Dr. Coudon, ze swoim trzykrotnym: „John to Bruno Ryszard Hauptmann!" to udało się funkcjonariuszowi policji Tomaszowi H. Sisk, który 17-go stycznia został zaprzysiężony i zeznawał jako świadek. Prawie w chwili, gdy Sisk opowiadał, jak przeszukiwał mieszkanie Hauptmanna, jak spojrzenia Hauptmanna zwróciły jego uwgę na garaż, który w końcu naprowadził go na odkrycie, zerwał się oskarżony z krzesła, zanim się jego strażnicy spostrzegli, pochylił się z silnym rumieńcem na zazwyczaj bladej twarzy i wysokim przeraźliwym głosem wołał na całą salę, prosto w twarz świa kowi: „Dajże pan pokój tym kłamstwom!"

(c. d. n.)

NOWY PAN NA HRADCZYNIE

Znawca prawa — prof. dr Emil Hacha

Nowy prezydent

Pierwszy kandydat na prezydenta Czechosłowacji dr F. Chvalkovsky, obecny minister spraw zagranicznych, jak słychać, sam uznał że bardziej może być pożyteczny na stanowisku kierownika polityki zagranicznej. To też w wyniku rokowań, prowadzonych między czeskimi, słowackimi i karpatoruskimi czynnikami rządowymi, oraz politycznymi, został w dniu 22 bm. wysunięty nowy kandydat — dr Emil Hacha, który uzyskał poparcie i zgodę Słowaków i stał się prezydentem. Czesi uważają tę kandydaturę za bardzo szczęśliwą, gdyż będzie ona mogła zabezpieczyć konsolidację w państwie.

Aprobata Berlina

Dr E. Hacha, kierując w ciągu wielu lat jednym z najwyższych urzędów w Czechosłowacji, potrafił swoim obiektywizmem zdobyć uznanie i szacunek nawet niemieckiej parlamentarnej delegacji. Tak przynajmniej twierdzi półurzędowa „Prager Presse". Sądząc z głosów berlińskich, kandydatura E. Hacha przyjęta została w Niemczech z zadowoleniem. Prasa niemiecka podkreśla, że przyszły prezydent Czechosłowacji jest wybitnym prawnikiem i znawcą niemieckiego języka, a jako bardzo wykształcony i znany ze swej sprawiedliwości prawnik, bardziej niż ktokolwiek inny jest powołany w obecnych czasach do rządzenia Czechosłowacją.

Warto się zapoznać z krótkim życiorysem Emila Hachy, dr praw i docenta na uniwersytecie Karola oraz prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego, na którym to stanowisku znajdował się on przez wiele lat, aż do chwili obecnej.

Urzędnicza kariera

Obecny prezydent urodził się w dn. 12 lipca 1872 r. w Trhove Sviny. Po ukończeniu szkoły średniej i uniwersytetu najpierw poświęcił się adwokaturze, w krótkim jednak czasie przeszedł do wydziału administracji krajowej w Czechach, t. zw. Landesausschuss. E. Hacha poświęca się problemom prawa administracyjnego i staje się nawet wśród tej elity prawniczej, jakimi byli urzędnicy wydziału krajowego, wybitnym praktykiem i znawcą prawa. Pisze w tym czasie sporo rozpraw fachowych, które decydują obok praktycznych kwalifikacyj o powołaniu jego do austriackiego trybunału administracyjnego. Tam pozostaje aż do przewrotu w 1918 roku.

Po powstaniu państwa Czechosłowackiego zostaje mu powierzone zorganizowanie, razem z dr Pantuczkiem, Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Zostaje też pierwszym jego prezesem, rozwijając na tym nowym stanowisku szeroką działalność. Jego to zasługą jest, ogólnie uznany, wysoki poziom prawniczy czechosłowackiego Trybunału Administracyjnego. Trzeba dodać że Hacha należy do najwybitniejszych czeskich pisarzy prawniczych. Dla uczczenia jego naukowych zasług „Czeska Akademia Nauki i Sztuki" wybiera go na swego członka. Kilka lat temu, razem z profesorami Hoetzelem, Lasztovką i Weyrem, oraz z docentem dr Havelką, zajął się on wydaniem pierwszego czechosłowackiego słownika publicznego prawa pt. „Slovnik verzejneho prava czeskoslovenskeho".

Restaurator rumuński przechowywał dynamit

Czerniowce. 3. 12. PAT. W Targul Jiu w Oltenii w restauracji niejakiego J. Costovici nastąpił wybuch dynamitu. 8 osób zostało ciężko rannych, zaś cały budynek runął w gruzy. Władze prowadzą dochodzenia, w jakim celu właściciel restauracji przechowywał u siebie dynamit.

——oo——

Ofiara kidnaperstwa — wróciła

Nowy Jork. 3. 12 (R) Porwana onegdaj przez nieznanych sprawców Mary Brown, odprowadzona została wczoraj do domu rodzicielskiego przez tych samych porywaczy, którzy zdołali zbiec. Dziewczyna po przyjściu do przytomności oświadczyła, iż więziona była w Waszyngtonie.

Symboliczne znaczenie

— W tej chwili — pisze „Prager Presse" — kiedy następuje przeobrażenie Czechosłowacji w państwo federalne, a punkt ciężkości politycznego rozwoju przeniesie się również na dziedzinę państwowo - prawną, kandydatura wielkiego prawnika nabiera symbolicznego wprost znaczenia.

Kiedy osoba kandydata na przyszłego prezydenta pozyskała zgodę wszystkich zainteresowanych czynników w Czechosłowacji, można się liczyć z tym, że ustawy o pełnomocnictwach, na które Słowacy nie chcieli się zgodzić przed ostateczną decyzją co do przyszłej głowy państwa, zostaną uchwalone.

Program nowego rządu czechosłowackiego

Praga. 3. 12. PAT. Późnym wieczorem dnia wczorajszego nowy rząd czeskosłowacki złożył na ręce prezydenta republiki przepisaną konstytucją przysięgę. Bezpośrednio po tym odbyło się na Hradczynie pod przewodnictwem premiera Berana pierwsze posiedzenie nowej rady ministrów. Premier Beran wygłosił krótkie przemówienie, w którym w imieniu swego rządu wyraził podziękowanie byłemu premierowi gen. Syrovemu za jego prace na stanowisku szefa rządu w okresie ostatnich dwóch miesięcy. Omawiając z kolei zadania nowego gabinetu, premier Beran oświadczył, że rząd jego dążyć będzie przede wszystkim do zupełnego uregulowania sytuacji wewnętrzno-państwowej w Czechosłowacji przez zrealizowanie nowych zasad współżycia autonomicznych krajów republiki. W dziedzinie polityki zagranicznej nowy rząd starać się będzie o utrzymanie przyjaznych stosunkow ze wszystkimi państwami sąsiednimi.

Na zakończenie posiedzenia nowy rząd dokonał wyboru dwóch wicepremierów. Na wniosek prem. Berana rada ministrów powołała jako zastępców przewodniczącego rządu ministra bez teki Sidora oraz ministra obrony narodowej Syrovego. Ponadto rada ministrów postanowiła powierzyć kierownictwo czeskosłowackiego urzędu propagandy ministrowi bez teki Harelce, który jednocześnie sprawować będzie funkcje kierownika kancelarii prezydenta republiki.

JOHN STANHOPE

SANATORIUM JASNOWIDZA

Tę przedziwną historię opowiedział mi mój przyjaciel Jesner, kiedym go zapytał, w jaki sposób doszedł nagle do tak wielkiej fortuny.

Otóż pewnego razu zawarł on przypadkowo w Nowym Jorku znajomość z lekarzem drem Sanfordem, który widząc, że jest bezrobotny i nie ma grosza przy duszy, zaproponował mu pewną nader delikatną misję. Szło mianowicie o santorium dla psychicznie chorych — którego właścicielem był psychiatra dr Fox. Pacjenci jego rekrutowali się z najlepszych sfer towarzyskich i z kół plutokracji nowojorskiej. W ciągu dwu lat dr Fox zniszczył niemal całkowicie praktykę lekarską wszystkich swych kolegów, a sanatorium jego cieszyło się coraz większym rozgłosem. Opowiadano sobie przedziwne historie o zdolnościach tego lekarza, historie tak dziwne, że w końcu postanowiła zająć się ich zbadaniem Izba Lekarska. Z jej to właśnie polecenia dr Sanford — zwrócił się do Jesnera.

— Umieszczę więc pana jako pacjenta u dra Foxa — wyjaśnił dr Sanford. Skoro tylko znajdzie się tam wolne miejsce, pojedzie pan tam natychmiast, przy czym koszty leczenia ponosić będzie oczywiście nasza Izba Lekarska. Musi pan wszystko bacznie obserwować i po swym powrocie złożyć mi dokładne sprawozdanie.

— Przyrzekłem mu całkowią dyskrecję — opowiadał potem Jesner. W kilka dni potem przybyłem wieczorem do sanatorium, które mieściło się w odludnej okolicy. Dr Fox był człowiekiem średniego wzrostu o daleko rozstawionych oczach i małej bródce. Przywitał się ze mną uprzejmie, ale chłodno i wskazał mi pokój, który miałem zająć. Wkrótce potem zjawiła się tam pielęgniarka, na której oczach musiałem wypić kilka kropel jakiegoś płynu. Jak mówiła, był to środek na uspokojenie nerwów. Zasnąłem twardo i zbudziłem się dopiero w południe. Byłem okropnie głodny i skonsumowałem od razu trzy śniadania. Bezpośrednio potem udałem się na wezwanie do dra Foxa i opowiedziałem mu straszną historię, na skutek której popadłem w melancholię: nieszczęśliwa miłość, dwa nieudałe zamachy samobójcze. Pod koniec rozmowy lekarz spojrzał na mnie uważnie i rzekł z naciskiem:

— Wyleczy się pan, mr Jesner, jeżeli będzie pan we mnie wierzył. A ręczę panu, że pan będzie wierzył!

— Ja jednak byłem urodzonym sceptykiem i niedowiarkiem.

Później przedstawiono mnie moim towarzyszom niedoli, samym dystyngowanym osobom które uważały dra Foxa za jakąś nadziemską istotę.

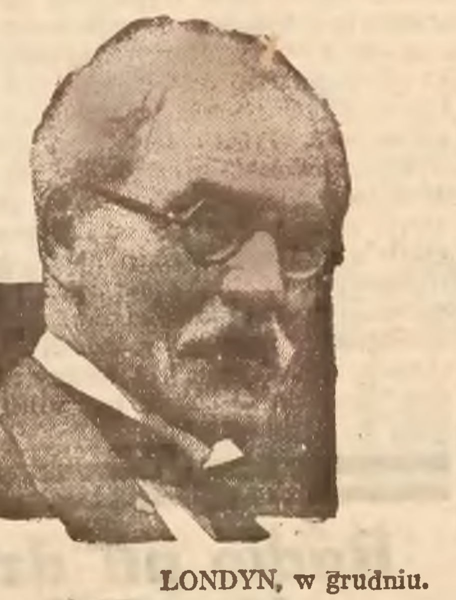
Pewien pan na moją dość sceptyczną uwagę powiedział:

— To jest cudotwórca! On jeden na świecie zna przyszłość i umie odgadywać losy ludzkie! Wkrótce się pan o tym przekona.

Kontakt ze światem zewnętrznym i wizyty, były zakazane. W zamian za to mogliśmy czytać dowoli gazety, a w południe słuchać przez

Tragedia Ramsaya MacDonalda

Niezwykłe rewelacje posła socjalistycznego, b. sekretarza prywatnego Mac Donalda



LONDYN, w grudniu.

„Tragedia Ramsay'a Mac Donalda" — taki tytuł nosi książka, która niedawno ukazała się na półkach księgarskich w Londynie i wywołała olbrzymie zainteresowanie.

Autorem jej jest socjalistyczny poseł angielski L. Mac Neill Weir. Był on przez trzy lata — od r. 1929 do 1931 — prywatnym sekretarzem Mac Donalda, to też książka jego jest napisana na podstawie bliższej znajomości zarówno osoby byłego premiera Anglii, jak też jego działalności na terenie parlamentu.

Książka ta jest straszliwym aktem oskarżenia. Autor gromadzi liczne fakty i szczegóły i na ich podstawie feruje wyrok — druzgocący swego byłego szefa... Nic też dziwnego że „wyrok" wywołał wielkie wrażenie...

„Z wielu stron" — pisze Weir w przedmowie do swej książki — „słyszałem głosy, zarzucające mi brak lojalności wobec Ramsay'a Mac Donalda. — Muszę więc przede wszystkim stwierdzić, że bynajmniej, nie spieszyłem się z wydaniem mej pracy. Była ona gotowa już, a w każdym razie: prawie gotowa — jeszcze wówczas, gdy Mac Donald zasiadał w fotelu premiera Anglii...

Wówczas mówiono mi, że nie powinienem wystąpić przeciwko niemu publicznie, bowiem zaszkodzę interesowi państwa, naruszając zaufanie narodu do szefa rządu. Czekałem więc.

Gdy Mac Donald ustąpił — mówiono mi znów, że byłoby to nie po rycersku zadać jeszcze jeden cios przeciwnikowi. który i tak jest już zwyciężony... Znów więc czekałem.

Gdy Mac Donald zmarł — powiedziano mi, że należy uszanować pamięć zmarłego...

Obecnie nie widzę już żadnych powodów, dla których miałbym nadal milczeć, tymbardziej, iż to, co powiem, ma wagę doniosłą ze względów zarówno państwowych, jak też — wszelkich innnych"...

I tak więc: Weir wytacza m. in. takie ciężkie zarzuty przeciwko Mac Donaldowi, jak zamiar sprzeniewierzenia się partii i przejścia do przeciwnego obozu. Z takim planem — twierdzi Weir — nosił się Mac Donald w roku 1931 i z tego też względu prowadził swą partię świadomie ku kapitulacji... Oświadczył on wówczas, że konserwatyści oraz liberałowie żądają ze względu na kryzys finansowy zmniejszenia budżetu o 25 do 30 milionów funtów. Suma ta miała być skreślona z pozycji przewidzianych na pomoc dla bezrobotnych. Gdy wkrótce potem ukonstytuował się rząd narodowy — zarówno Neville Chamberlain, jak też Herbert Samuel zaprzeczali kategorycznie, jakoby kiedykolwiek mieli wysunąć takie żądanie...

Gdy Mac Donald został wreszcie publicznie przez posła Owena zapytany, kto mówi prawdę — Mac Donald przyznał półgębkiem, iż „widocznie mylił się"... Prawdą natomiast jest — jak twierdzi Weir, przytaczając liczne dowody — że Mac Donald popełnił kłamstwo pod naciskiem sfer bankierskich, które domagały się tego od niego dla własnych korzyści...

Miał on zawsze wielki respekt dla bogatych i wielbił przepych. Wszystko, co trąciło luksusem, imponowało temu wodzowi socjalizmu w najwyższym stopniu...

Cieszył się niezmiernie, gdy pewien bogaty szkocki właściciel ziemski podarował mu pyszną limuzynę. Limuzyna ta była podarunkiem za... tytuł baronowski, którym ów Szkot został obdarzony przez króla za „przyczynieniem" się Mac Donalda... Premier wiedział, że nowokreowany baron okaże mu swą wdzięczność w namacalny sposób i dlatego postarał się o nobilitację dla niego...

Mac Donald lubiał niezmiernie, gdy bogaci ludzie schlebiali mu. Był niezmiernie próżny pod tym względem, to też — stawał się często bezwiednym narzędziem wrękach tych, którzy wiedzieli dobrze o słabostkach i wykorzystywali je...

Weir zarzuca Mac Donaldowi również... lenistwo.

„Już w piątek zaczynał się dla tego męża stanu „week-end"... Od piątku do poniedziałku nie wolno było z nim mówić o żadnych choćby najważniejszych i niecierpiących zwłoki sprawach państwowych i partyjnych...

Otaczał się zbytkiem.... A przy tym wszystkim grał chętnie i stale rolę „zmęczonego tytana pracy"... Przy każdej okazji podkreślał, jak straszliwie jest przepracowany...

Wielki Gladstone posługiwał się tylko trzema sekretarzami... Nawet podczas wojny wszechświatowej miał premier brytyjski tylko sześciu sekretarzy prywatnych, chociaż czasy były takie, iż praca waliła się i trzeba było wciąż stać na posterunku... Mac Donald natomiast przez cały czas swego premierostwa miał dziesięciu sekretarzy do dyspozycji...

Próżność — zamiłowanie do zbytku — lenistwo — intryga — oto cechy, które znamionowały Mac Donalda przez całe jego życie... One też stały się wreszcie przyczyną jego upadku politycznego...

Takim druzgocącym wyrokiem kończy Weir swój akt oskarżenia...

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Paweł i Gaweł" (Bodo, Dymsza, Grossówna).
APOLLO: „Przygoda Tomka Sawyera" (Tommy Kelly).
ATLANTIC: „Bomby nad Szanghajem" (Dolores Del Rio, George Sanders) i „Drapieżne maleństwo" (Katarzyna Hepburn).
LOPP: „Złotowłosa" (Jeanette MacDonald).
PROMIEŃ: „Pensjonarka".
SCALA „Zgrzeszyłam" (Michelle Morgan i Raimu)
STELLA „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny"
ŚWIT: „Ultimatum" (Dita Parlo, Abel Jaquin, Eryk v. Stroheim).
SZTUKA: „Dla ciebie senorito" (Nino Mortini, Leo Carillo, Ida Lupino).
UCIECHA: „Zapomniana melodia" (Grossówna, Znicz, Sielański).
WANDA: „Strachy" (Wanda Karwowska, Eugeniusz Bodo i in.).

---

godzinę audycyj radiowych. Jadło się przy wspólnym stole. Kiedy wszedł dr Fox, zauważyłem natychmiast głęboki szacunek, ba nawet bałbochwalczą cześć, z jaką pacjenci się doń odnosili. Kiedy z nim rozmawiali, pochylali się w pokorze, jak gdyby mieli przed sobą świętego.

Po obiedzie zapanowało nagle milczenie. — Wszyscy skierowali wzrok na doktora, który z szeroko rozwartymi oczyma zdawał się wpatrywać w bezkresną dal. To pełne napięcia milczenie stawało się po prostu nieznośne. Wreszcie lekarz przetarł oczy i wstał.

— Co dzisiaj, doktorze? — zapytała trwożnie pewna starsza dama.

— Ach, tak — odparł poważnie dr Fox — dzisiejszej nocy wydarzy się w Kanadzie katastrofa kolejowa: 7 osób zabitych, a 23 ranne Francuska Izba Deputowanych obali dziś wieczorem rząd. W Bostonie gangsterzy porwą 11 letniego syna bankiera Smitha, a w Nowym Jorku około północy pijak zabije policjanta, Zostanie też dokonany napad rabunkowy na transport złota.... Tak, tak...

Dr Fox opuścił posępnie zamyślony salę.

— Co to za komedie — przerwałem nabożne milczenie.

— Człowieku, nie wolno bluźnić! — odparł mój sąsiad i odwrócił się ode mnie oburzony. Było to w dzień po moim przybyciu, a więc 24 stycznia w południe.

Następnego dnia przedpołudniem doktór od był ze mną rozmowę wchodzącą w zakres kuracji psychiatrycznej i zmarnował dużo siły sugestywnej. Nudziłem się okropnie. Ponieważ dzienniki poranne z Nowego Jorku przychodziły dopiero po południu, poszedłem do biblioteki i dla zabicia czasu zacząłem przeglądać jakieś dzieło naukowe. Dźwięk gongu zapowiedział początek godziny audycji radiowej

Gdy weszliśmy do salonu, w którym stał głośnik, byli już tam zgromadzeni inni pacjenci. Po chwili rozległ się znany głos speakera radiostacji nowojorskiej i odczytał dziennik południowy:

„Ubiegłej nocy wydarzyła się wstrząsająca katastrofa kolejowa. Jadący z Montrealu pociąg pośpieszny najechał na dworcu w Winnipeg na pociąg towarowy. 7 osób zostało zabitych, a 23 odniosło rany".

Otarłem pot z czoła.

„Wczoraj wieczorem ustąpił gabinet francuski" — rozległ się znowu głos speakera.

I tak po kolei sprawdzało się jedno proroctwo po drugim. Dr Fox miał istotnie dar jasnowidzenia.

Kiedy po południu przyszły gazety, wyczytałem w nich czarno na białym sprawozdanie z wszystkich tych wczorajszych wydarzeń, które dr Fox przepowiedział.

— Panie doktorze — rzekłem wkrótce potem spotkawszy lekarza w hallu — czy może mi pan też powiedzieć, kto wygra dzisiejszy mecz piłki wodnej w Nowym Jorku.

— Nie powinien pan stawiać tego rodzaju pytań — odpowiedział lekarz — sprawy są zbyt poważne, by je ośmieszać. Musi pan we mnie wierzyć, mr Jesner. Chcę jednak panu wyjątkowo tym razem dać odpowiedź: drużyna z Filadelfii zwycięży w stosunku 11:1! Następnego dnia usłyszałem to przez radio i przeczytałem w gazetach: drużyna z Filadelfii pokonała istotnie nowojorczyków w stosunku 11:1.

Często, jeszcze kiedyśmy wszyscy siedzieli przy stole, doktór wypowiadał proroctwa — które się stale co do joty spełniały.

Pewnego razu zapytałem go:

— Dlaczego nie ostrzega pan ludzi, skoro dzięki swym fenomenalnym po prostu zdolnościom przewiduje pan wszystkie katastrofy?

— Bóg tego nie chce — powiedział lekarz i westchnął. W mocy ludzkiej nie leży powstrzymywanie biegu wypadków.

Rozmyślałem o tym wiele w owym czasie. Przedziwny dar jasnowidzenia dra Foxa był niezwykłym fenomenem. Uważałem jednak ca łe to jasnowidzenie za jakieś oszustwo i mimo dowodów wątpiłem. Jakiś głos wewnętrzny mówił mi. że z tym darem przewidywania le-

ŚWIAT Z UKOSA

Czesi otrzymają satysfakcję

Nie możnaby powiedzieć, że demokracje zachodnie nie mają czułych sumień i co więcej, zdolności współczucia. Pozwoliły wprawdzie na amputację sudecką, ale sumienie czuwa i hojna dłoń angielska wyasygnuje 10.000.000 Ł dla dotkniętego katastrofą kaleki czeskiego. Twierdzą złośliwi, że 80 proc. pożyczki pozostanie w Anglii, jako należność za przymusowy import angielskich wyrobów przemysłowych do Czech, ale trudno, taki już jest powszechny zwyczaj kredytowy naszych czasów. Nikt natomiast nie zaprzeczy bezinteresowności i szlachetnego współczucia w reakcji francuskiego sumienia na wydarzenia czeskie. W Paryżu mianowicie propaguje się myśl wzniesienia pomnika dla uczczenia Czechosłowacji „męczennika świata", który się poświęcił na ołtarzu pokoju europejskiego. To jest myśl!! A mówi się, że nasze czasy są tak bezwzględne i nieetyczne.

Sic transit gloria mundi

Innym pomnikiem znowu uczczą „Nowe Czechy made in Germany" pamięć Masaryka, twórcy republiki czeskiej. Umarł na swe szczęście „Stary Pan", którego głosu, podnoszącego się wszędzie tam gdzie wolność i szczęście człowieka żądały obrony, słuchała z czcią cała Europa Umarł i nie doczekał się chwili, w której czeski minister wydaje rozporządzenie, by usunąć portrety „ojca narodu" ze szkolnych sal, a czeski student wykonuje zamach burzycielski na jego pomnik.

„Nowe Czechy" idą i burzą zapory na nowych drogach.

Niemcy budują

Polityka gospodarcza III Rzeszy popiera ruch budowlany. Rozwija się między innymi i Lipsk Powstają ciągle nowe ulice. Nazwy ich dokumentują rozwoj polityczny III Rzeszy. Jest więc ulica „Zagłębia Saary", powstała też ostatnio ulica „Sudetów". Nomenklatura nie zapomina też i o przyszłości: jasno o tym mówi ulica „alzacka".

Faszystowska kultura wzbogaca się

Podziwiać należy cudowne działanie osi Rzym — Berlin. Potrafiła ona zmienić nie tylko orientację polityczną narodu włoskiego, ale i jego biologię. Kto nie wierzy niech przeczyta książkę prof. Cogni p. t. „Zalety rasy italskiej"! W tej „naukowej" (tak ją określa prof. Cogni) pracy można przeczytać np.:

„Prawdziwe cywilizacje nordyckie rozwinęły się na południu, a przede wszystkim w basenie śródziemnomorskim. Wielcy Włosi byli śródziemnomorskimi nordykami jak: Juliusz Cezar lub Rafael Santi; albo i czystymi nordykami jak: August, lub Leonardo da Vinci". Stąd wniosek: „Naród włoski jest jako całość o wiele bliższy narodom północnym, aniżeli Niemcy lub Anglicy czy Francuzi". Czekamy z niecierpliwością następnej pracy prof. Cogni. Nawet służymy tematem np.: „Wpływ ideologii nazistycznej na rozmiękczenie mózgu".

Apetyt ucznia

Wielu innych jeszcze rzeczy nauczył Italię jej brunatny sprzymierzeniec. Na przykład tak wspaniałego chwytu dyplomatycznego według ogólnego wzoru: „Jak nam oddacie... to nasze ostatnie żądania zostaną zaspokojone i obiecujemy, przysięgamy i ślubujemy pokój boży po wieczne czasy". W miejsce kropek wstawia się kąsek, na który ma się ochotę, a otrzymawszy wypisuje się następną ofertę. Włosi na przykład oblizują się na myśl o Tunisie, Sabaudii, a przede wszystkim na myśl o Korsyce. W tym samym czasie, gdy p. François Poncet wychodzi ze skóry, aby ugłaskać twórcę imperium nielegalnie przemycany na Korsykę dziennik „Le Telegrafo de Livourne" pisze: „Przez oddanie Włochom Korsyki ostatnia niesprawiedliwość, jaką wyrządził Italii traktat wersalski, zostanie zmazana po wieczne czasy". P. min Bonnet nie docenia włoskiego apetytu. Możnaby wkońcu dodać że „Le Telegrafo de Livourne" jest prawie że prywatną własnością włoskiego min. spraw zagranicznych hr. Ciano.

Rozmnażajcie się!

Francja wprowadzi u siebie ustawowe wyposażenie młodych a ubogich par. Ma to na celu zwiększenie przyrostu ludności. Czyżby Francji brak było ludzi? Nie do pracy; i tak jest dość bezrobotnych. Francja potrzebuje ludzi do obrony kraju przed 70 milionami Niemców. Należałoby sądzić zatem, że problem populacyjny nie jest problemem niemieckim. Niemcy jednak prowadzą na wielką skalę propagandę zwiększenia liczby urodzin. W jakim celu? No, bo trzeba będzie ruszyć na zdobycie nowych obszarów. Poco nowe terytoria? Bo podobno za duże zaludnienie ojczyzny. Pocóż więc zwiększać liczbę urodzin? Bo... i t. d. można w koło Macieju.

Wybujały parlamentaryzm według P. A. Ta.

Jak wiadomo, premier węgierski Imredy przegrał w parlamencie głosowanie. Zgodnie z procedurą parlamentarną złożył p. Imredy na ręce regenta Horthy'ego dymisję swojego rządu. Regent Horthy dymisji nie przyjął, polecając p. Imredy nadal sprawować rządy. P. A. T. komentując te wydarzenia, pisze: „Oznacza to poza tym pierwszy krok na drodze do zmiany systemu rządów, opartego na wybujałym parlamentaryźmie i suchym dostosowywaniu się do dzisiaj już w wielu wypadkach przestarzałej tradycyjnej konstytucji węgierskiej".

A więc i Węgry już nie zadawalają? Ta Mekka tak popularnej dzisiaj „demokracji autorytatywnej"! Ordynacja wyborcza „jak najwygodniejsza". Wybory węgierskie, podobnie jak wybory rumuńskie są często używanym powiedzonkiem na określenie cudownej „jednomyślności" wyborców. Rządy od lat sprawuje magnateria węgierska, a zmieniają się jedynie jej reprezentanci. Polityka wewnętrzna od lat antydemokratyczna, polityka zagraniczna od lat zorientowana na Włochy, dzisiaj w dobie osi okręciła się wokół niej. A ustawy antyżydowskie?!... „Mein Liebchen, was willst du noch mehr"?

MAK.

Radio na dziś

Sobota, 3 grudnia

16.30 „Hymnika Seraficka" aud. muz.-słowna w opr. Franciszka Rylinga, w wyk. chóru Studium Teolog. OO. Bernardynów pod dyr. Fr. Rylinga; 17 Nabożeństwo; 18 Pogadanka aktualna; 18.10 Transkrypcje fortepianowe w wyk. Szymona Marmora; 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą; 19.15 Koncert orkiestry Szkoły Więziennictwa pod dyr. Leopolda Spitzera; 19.50 Melodie węgierskie, aud. muzyczna oparta na tematach ludowych w opr. Adama Eplera. Wyk. ork. Lwowskiego Koła Mandol. „Hejnał" pod dyr. A. Eplera, Stefan Śnieżek (bas) i Trio gitarowe; 20.35 Audycje informacyjne: dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne i sportowe. Nasz program na jutro; 21—22.55 ork. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Aleksandra Sarwińska. Humor i muzyka — koncert rozrywkowy w wyk. Małej (piosenki), Ida Łosiówna (martenaut), Ryszard Marrot (baryton); w I-szej przerwie ok. 21.30 „Dar Olimpu" nowela Edm. Bogdanowicza w radiofon. St. Nadzina; w II przerwie ok. 22.115 „Transakcja" sskecz Marka Ptakowskiego; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat mateor.

STACJE ZAGRANICZNE

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Koncert z Ameryki. SOFIA: Koncert kwartetu mandolinistów. TALLIN: 19.30 Program rozrywkowy fińsko-estoński.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. SZTOKHOLM: Muzyka taneczna. RADIO PARIS: 23.05 Koncert muzyki symfonicz. POSTE PARISIEN: Festival Leopolda Stokowskiego (z płyt). BRUKSELA FLAM.: 23.10 Muzyka rozrywkowa. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. HILVERSUM II.: Piosenki, 23.40 Program rozrywkowy.

karza, nie jest coś w porządku. Czy przypadkiem my wszyscy nie znjdujemy się pod wpływem hypnozy i sugestii?

Chciałem odbyć rozmowę telefoniczną z Nowym Jorkiem, na co jednak nie pozowolono, zasłaniając się przepisami regulaminu.

Pewnego wieczoru dr Fox powiedział do mnie:

— Kuracja pańska już się kończy. Dam panu jeszcze jeden zastrzyk, po którym zaśnie pan twardym snem, a kiedy się pan zbudzi — pojedzie pan z powrotem do Nowego Jorku, jako człowiek zupełnie wyleczony.

Znajdowałem się w pokoju ordynacyjnym a doktór napełniał strzykawkę jakimś jasnym płynem. W tym momencie wezwano go do telefonu. Po jakiej minucie wrócił do gabinetu, ale ta krótka jego nieobecność wystarczyła mi, by płyn w strzykawce zastąpić czystą wodą.

— Teraz proszę pójść do łóżka — powiedział dr Fox po zastrzyku — będzie pan bardzo dobrze spał!

Udałem się do swego pokoju, położyłem zegarek na stole i przez cały czas czuwałem. Dopiero o 8-mej położyłem się do łóżka, a kiedy doktór wszedł do pokoju, udałem, że śpię twardo tak, że musiał mnie długo budzić. Wreszcie otworzyłem oczy, a lekarz przywitał się ze mną. Zaczął długi wywód na temat zalet swojej kuracji psychiatrycznej, gdy nagle wyskoczyłem z łóżka i powiedziałem:

— Mam już tego dość, stary łotrze. Albo przyjmiesz mnie do spółki, albo zdemaskuję całe twoje oszustwo. Od dawna już marzę o jakichś stałych i pokaźnych dochodach.

* * *

Jesner przerwał w tym miejscu swe opowiadanie.

— A więc to było jednak oszustwo — powiedziałem — jakże to było możliwe i jak na to wpadłeś.

— Całkiem po prostu — wyjaśnił Jesner — kiedy owego rana doktór mnie „zbudził" powiedział: „Czy wie pan, jak długo pan spał?"

„Nie mam pojęcia!" — brzmiała moja odpowiedź.

„Prawie 36 godzin — odparł na to dr Fox — środek nasenny poskutkował".

Rzecz jasna, że te słowa wyjaśniły mi od razu całą historię. Kiedym przyjechał do sanatorium, dostałem silny środek nasenny i istotnie spałem 36 godzin nic o tym nie wiedząc. Tym wytłumaczyć się daje mój straszny głód po obudzeniu się. W podobny sposób traktowano wszystkich pacjentów, a nawet personel z wyjątkiem starej gospodyni i jednej pielęgniarki, które o tym wiedziały. Pracownicy sanatorium pobierali doskonałe pensje, ale na czas trwania kontraktu nie mogli wychodzić do miasta, ani też przyjmować wizyt. Przy pomocy takiego 36-godzinnego snu ukradziono nam jeden dzień, o czym naturalnie nie wiedzieliśmy. W ten sposób doktór wyprzedził nas o 24 godziny i dostawaliśmy gazety z dnia poprzedniego.

— Dobrze, a jak było z radiem?

— Też prosta sprawa! Dr Fox utrwalał codziennie przez godzinę audycję radiową na płytach, które nagrywano nam w 24 godziny później. Głośnik był za pomocą kabla połączony z odpowiednim aparatem znajdującym się w sąsiednim pokoju. Kiedy kuracja się kończyła, pacjentom wstrzykiwano lekki środek nasenny tak, że przy obudzeniu się byli oszołomieni i wierzyli, że istotnie spali 36 godzin. W ten sposób dr Fox przywracał normalną datę, czyli oddawał skradziony dzień. Pacjentów odwożono natychmiast na kolej, nie dając im możności zamienienia z pozostałymi choćby jednego słowa. Tak, tak, olöż jak widzisz bracie, to oszustwo dra Foxa przyniosło mi rentę dożywotnią w wysokości ponad tysiąca dolarów miesięcznie — zakończył Jesner z zadowoleniem.

—oo—

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Prof. Pochmarski nie przyjął kandydatury do Rady Miejskiej w Krakowie

Duże poruszenie w sferach kompetentnych Krakowa wywoła niechybnie wiadomość o nieprzyjęciu przez b. posła Bolesława Pochmarskiego kandydatury do Rady Miejskiej.

Prof. Bolesław Pochmarski znajdował się na liście nr. 3 Polskiego Bloku Katolickiego i Chrześcijańsko - Narodowego Frontu Samorządowego. Kandydował on na liście tego bloku w Okręgu nr. 1.

Wczoraj przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej w Krakowie otrzymał pismo prof. Pochmarskiego, zawiadamiające o nieprzyjęciu kandydatury do Rady Miejskiej.

Wiadomość ta nie przejdzie bez echa. Jak bowiem wiadomo, prof. Pochmarski jest jednym z czołowych przedstawicieli obozu legionowego w Krakowie i jednym z nielicznych przedstawicieli tego obozu, którzy znaleźli się na listach bloku.

Tajemnica śmierci Krakowianina została wyjaśniona

Przed krakowskim Sądem Apelacyjnym rozegrał się wczoraj epilog zagadkowej śmierci mieszkańca Krakowa — śp. Tadeusza Kluski. Przed niedawnym czasem sprawa ta była przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym, gdzie żona Kluski — Domicela Kluskowa została zasądzona na 5 lat więzienia, a jej matka Wiktoria Niemcowa na 7 lat więzienia.

Jak wynika z ustaleń sądu I-szej instancji śp. Tadeusz Kluska wrócił 18 lutego br. późnym wieczorem do swego domu przy ul. Emaus 32. W momencie gdy zjawił się w mieszkaniu, wynikła sprzeczka między nim a żoną, do której to sprzeczki wtrąciła się teściowa Wiktoria Niemiec, uzbrojona w tłuczek. Tym to tłuczkiem poczęła ona zadawać ciosy śp. Klusce w głowę, tak, że nastąpiło wielokrotne załamanie czaszki i śmierć.

Sekcja zwłok wykazała wielką ilość obrażeń, zadanych tępym narzędziem z wielką siłą, przy czym typy zranień wskazywały na to, że używano dwojga narzędzi.

Obie oskarżone broniły się na rozprawie że nieprawdą jest, jakoby pobity denata. Twierdziły natomiast, że został on w drodze do domu pobity przez jakiegoś mężczyznę i na skutek tego pobicia zmarł.

Po śmierci śp. Kluski nie przypuszczano jakoby padł on ofiarą zbrodni. Dopiero na pogrzebie publiczność poczęła agresywnie występować przeciw żonie i teściowej denata. Władze sądowe zarządziły ekshumację zwłok, a następnie wizję lokalną, w wyniku czego nastąpiło aresztowanie obu kobiet.

W skardze apelacyjnej obie oskarżone zmieniły linię obrony, twierdząc, że denat rzucił się na Kluskową, a wówczas w jej obronie Niemcowa poczęła go bić tłuczkiem.

Po przeprowadzonej rozprawie obie kobiety zostały zasądzone po półtora roku więzienia.

Aresztowania kryminalistów w wojew. krakowskim trwają w dalszym ciągu

Od kilku dni informujemy na tym miejscu o trwającej bez przerwy akcji likwidowania elementu przestępczego na terenie województwa krakowskiego. Przez Wojewódzki Urząd Śledczy w Krakowie prowadzona jest energiczna akcja mająca na celu zupełne rozgromienie i likwidację band przestępczych i kryminalistów, grasujących na terenie naszego województwa. Akcja ta przynosi coraz to nowe rezultaty.

W toku akcji na terenie powiatu gorlickiego aresztowano ubiegłej nocy Andrzeja Dragana, groźnego przestępcę. Przez aresztowanie Dragana zlikwidowano szajkę bandycką która od dłuższego czasu niepokoiła powiaty gorlicki, jasielski i nowosąd. • n. Do szajki tej prócz Dragana należeli jeszcze Michał Dymczek i Jan Kasprzyk, którzy zostali aresztowani przed kilkoma dniami.

W ciągu ostatnich dni aresztowano w ten sposób kilkunastu najgroźniejszych włamywaczy i kryminalistów. Jak donoszą z prowincji akcja likwidacyjna trwa w dalszym ciągu, wywołując popłoch w świecie przestępczym a zadowolenie ze strony ludności, która w ten sposób uwolniona będzie od terroru kryminalnych elementów.

Marszałkowie Senatu i Sejmu złożą hołd na Wawelu

We środę 7 bm. przyjeżdżają do Krakowa prezydia obu Izb ustawodawczych w pełnym składzie na czele z marszałkiem Senatu Bogusławem Miedzińskim i marszałkiem Sejmu prof. Wacławem Makowskim, aby złożyć hołd Marszałkowi J. Piłsudskiemu w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Z Wawelu przedstawiciele Izb ustawodawczych udadzą się na Kopiec Marszałka na Sowińcu.

Dokładny program pobytu reprezentantów Sejmu i Senatu w Krakowie nie został jeszcze ustalony. Mają oni być podejmowani przez prezydium miasta.

Zjazd inżynierów w Krakowie

W dniach 7 i 8 grudnia odbędzie się w Krakowie zjazd polskich inżynierów górniczych i hutniczych. Zjazd rozpocznie swe obrady w auli Akademii Górniczej ogólnym posiedzeniem po południu dn. 7 bm., na którym po przemówieniach wygłoszą referaty inż. Władysław Biernacki na temat „Stan i potrzeby polskiego przemysłu węglowego" oraz prof. inż. St. Czarnocki na temat „Nasza baza surowcowo - mineralna".

W drugim dniu zjazdu 8 bm. odbędą się posiedzenia sekcji ogólnej, górniczej, przeróbki, geologii i miernictwa. Zjazd zakończy się posiedzeniem plenarnym, na którym zostaną rozpatrzone i uchwalone wnioski sekcyj oraz rezolucje Zjazdu.

Przewodniczący trybunału w procesie Doboszyńskiego skarży jego obrońców o zniesławienie

Sędzia Sądu Okręgowego we Lwowie dr Dysiewicz który przewodniczył rozprawie przeciw inż. Doboszyńskiemu we Lwowie uzyskał od władz sądowych zezwolenie na ściganie pod zarzutem zniesławienia obrońców Doboszyńskiego adwokatów dr Pozowskiego Stypułkowskiego, Matulińskiego i Maciejki.

Sędzia Dysiewicz stawia zarzuty odnośnie sposobu redagowania wniosków na rozprawie przeciw Doboszyńskiemu.

Płk. Podgórski z Krakowa ofiarą katastrofy samochodowej

Jak już dziś rano podaliśmy wczoraj po południu na szosie między Krzeszowicami a Trzebinią zdarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Mianowicie autobus z Będzina wpadł na auto Tadeusza Podgórskiego emerytowanego ppłka z Krakowa, który skutkiem wypadku doznał złamania kości nosowej, wstrząsu mózgu i ogólnych kontuzji. Lżejsze natomiast obrażenia odniósł prowadzący auto ppłk Podgórskiego szofer Jan Jedynak.

Wezwane z Krakowa pogotowie wojskowe przewiozło ppłka Podgórskiego w nieprzytomnym stanie do szpitala garnizonowego, a szofer Jedynak sam zgłosił się na stację Pogotowia Ratunkowego w Krakowie, skąd Jedynaka skierowano do kliniki chirurgicznej w celu zbadania.

Wypadek na ul. Basztowej

Dziś rano o godz. 6.20 na ul. Basztowej przejeżdżający samochód potrącił jadącego rowerem do pracy 45-letniego Władysława Moskala, zamieszkałego przy ul. Królowej Jadwigi 102. Moskal doznał złamania podudzia. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Wypadek samochodowy

Glasser Emil, szofer, zam. przy ul. Starowiślnej L. 95, jadąc samochodem ciężarowym ulicą Wrocławską, potrącił przechodzącą przez jezdnię Apolonię Krzakowską (lat 50), zam. przy ul. Mazowieckiej 136, która upadła na jezdnię i doznała potłuczenia głowy. Glasser przewiózł Krzakowską do Szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Po udzieleniu pomocy lekarskiej, Krzakowska odeszła do domu.

—oo—

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Totalizator piłkarski pasjonuje Anglików

90 milionów funtów rocznego obrotu

Panna w hotelowym salonie przyjęć pochylona jest nad pokratkowaną listą i wstawia w kwadraciki tajemnicze cyferki. Portier zapatrzony jest w identyczną barwną kartkę. Ślęczą nad nimi starzy i młodzi, spotykamy je w kolejce podziemnej i w autobusie, w restauracji i kawiarni.

Są to blankiety firmy Littlewood i tow. z Liverpoolu.

Cóż przedstawia owo „towarzystwo Littlewooda" które zda się, opanowało całą Anglię?

Littlewood stał się symbolem Anglii, goniącej za hazardem i fortuną. Nazwisko jego łączy się z manią, która opanowała Anglików od kilku lat. Przedmiotem wielkich stawek i zakładów były dawniej wyścigi koni i psów. Od czasu genialnego pomysłu Littlewooda strumień pieniędzy potoczył się innym korytem, dostarczając rodakom nowych emocji, a inicjatorowi olbrzymiej fortuny.

Littlewood postanowił wyzyskać zamiłowanie Anglików do piłki nożnej i wprowadził skomplikowany system zakładów na temat wyników ligowych. Akcję swą rozpoczął od wysyłki kuponów, dopuszczających najrozmaitsze kombinacje. Miał z miejsca powodzenie, gdyż stawka była niska 1 penny (ok. 11 groszy). O dalszym rozwoju przedsiębiorstwa zadecydowała nie tylko pomysłowa reklama, ale przede wszystkim wygrane. Gdy rozniosła się wieść, że kilku szczęśliwców zdobyło prawdziwe fortuny, rzucono się tłumnie do nowego totalizatora. Kupcny napływały wartką falą, setki tysięcy uczestników przegrywało drobne sumy, zawsze jednak znajdywało się kilku, do których uśmiechnęła się fortuna.

Cóż dziwnego, że sugestywna jej siła działa i na panienkę z hali recepcyjnej i na portiera? Że wprowadza w trans skromnego pracownika? Rośnie więc fortuna Littlewooda, zarabia potężne sumy poczta, powstaje specjalna literatura na temat systemu gry.

Nie wystarczają już skromne biura. Powstaje potężny gmach, który staje się symbolem Liverpoolu. Przedsiębiorstwo oparte na zakładach piłkarskich jest dziś prawdziwą potęgą finansową. Zagarnia w ciągu roku około 90 milionów funtów, z których najwyżej połowa powraca do kieszeni graczy. Resztę pochłania administracja, olbrzymia reklama i... pomysłowi przedsiębiorcy.

„Pool" — jak nazywa się totalizator piłkarski — jest obecnie niemal zagadnieniem społecznym! Nic dziwnego, że ma swych wrogów. Jest on solą w oku właścicieli kin, teatrów i zakładów gastronomicznych. Uważają oni, że fatalna mania odbija się ujemnie na rentowności ich przedsiębiorstw, gdyż Anglicy zamiast odwiedzać lokale chowają pieniądze i ślęczą w domu nad tabelkami, opracowując rozmaite kombinacje.

Przeciw zakładom, pod których wpływem znajduje się około 10 milionów ludzi, wystąpiła częściowo prasa, zabrał głos nawet parlament, gdzie przeciwnicy „poolów" wystąpili z poważnymi argumentami stwierdzając że szanse wielkiej wygranej są minimalne że na 200 grających zaledwie jeden otrzymuje zwrot stawki. Zażądano w końcu przyznajmniej ograniczenia zysku przedsiębiorców do 5 proc. stawek. Nie brakło nawet głosów domagających się zupełnego zakazu.

Do tego nie doszło. Rząd miał inne troski a poza tym zdawano sobie sprawę, że zakaz byłby wysoce niepopularny. Na razie więc Anglicy grają, emocjonują się i żyją nadzieją zrobienia wielkiej fortuny. Wypadki takie zdarzają się od czasu do czasu. Niedawno doniosła prasa o kucharzu, który za 11 groszy wygrał prawie półtora miliona złotych.

W dniach takich napływów kuponów gwałtownie się zwiększa, zwiększa się tłum entuzjastów zakładów piłkarskich, rosną dochody i podnoszą się nastroje pomysłowych przedsiębiorców.

Co zyskuje na tym sport? Bezpośrednio nic (w odróżnieniu od Szwecji i Szwajcarii) pośrednio może tyle, że wzmaga się zainteresowanie dla zawodów piłkarskich, podnosi się frekwencja na meczach i powstają nowe szeregi entuzjastów i fanatyków piłki nożnej!

Z CAŁEGO ŚWIATA

W dn. 4 bm. w Neapolu odbędzie się międzypaństwowy mecz piłki nożnej Francja—Włochy. Zawody prowadzić będzie znany belgijski sędzia p. Langenus.

* * *

W dniu 4 bm. w Budapeszcie dbędzie się międzypaństwowy mecz gimnastyczny pomiędzy reprezentacjami Włoch i Węgier.

* * *

Zmienione zostały nieco terminy mistrzostw Europy w jeździe figurowej na lodzie i przedstawiają się ostatecznie jak następuje:

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej parami — 4 lutego (zamiast 6 lutego) w Zakopanem.

Mistrzostwa świata w jeździe szybkiej pań — 26 i 27 lutego (zamiast 25 i 26 lutego) w Tampore.

* * *

Holenderski kobiecy klub sportowy „Der Amsterdamsche Damen Zwem-Club" obchodzić będzie w roku przyszłym jubileusz 25 lat istnienia.

Z tej okazji klub ten zorganizuje w okresie 10—13 marca mie dzynarodowe zawody pływackie, w których udział weźmie elita europejska.

* * *

Piłkarska reprezentacja juniorów węgierskich pokonała w Rotterdamie reprezentacyjną drużynę Holandii w stosunku 5:2 (2:1)

* * *

Zwycięscy w konkurencjach olimpijskich 1940 r. w Helsingforsie zdobędą 143 złote medale. Według poszczególnych dyscyplin sportowych przypada:

W konkurencjach lekkoatletycznych 33 złote medale, w pływaniu i piłce wodnej 16, w zapaśnictwie 14, w gimnastyce i kajakarstwie po 9, w boksie 8, w wioślarstwie i szermierce po 7, w hippice i kolastwie po 6, w dźwiganiu ciężarów i strzelaniu po 5, w szybownictwie 2, w piłce nożnej i 5-cioboju nowoczesnym po 1.

Złamane serce

Właściciel dużej drukarni ma ciężkie przeżycie. Jego ukochana zerwała z nim i postanowiła oddać rączkę innemu. Przemysłowiec zniósł ten cios po męsku.

— Panno Elżbieto — rzekł przy ostatnim spotkaniu — przyznaję, że nie spodziewałem się tego po pani. Ale mam nadzieję, że zostaniemy nadal przyjaciółmi i przynajmniej zawiadomienie o ślubie zamówi pani u mnie!

Uprzejmy urzędnik pocztowy

Podlotek: — Chciałabym tu złożyć list pod szyfrą „Pocałunek 110". Czy mogę oddać go panu?

Urzędnik pocztowy: — Owszem i list i pocałunek.

Ciąg dalszy

Przed sądem grodzkim. Sprawa o zakłócenie spokoju.

— Więc jak to było? — zwraca się sędzia do oskarżonego.

— Ano, ledwie wszedłem do mieszkania, żona mnie szczotką w głowę, to ja ją laską, ona mnie czajnikiem, to ja ją krzesłem, ona rondlem, ja — doniczką...

— No i co potem?

— Potem? Potem zaczęliśmy się bić.

Paragraf aryjski w piłkarskim związku Italii

Zarząd Włoskiej Federacji Piłkarskiej postanowił wprowadzić paragraf aryjski we wszystkich piłkarskich klubach Italii.

O mistrzostwo Warszawy w boksie drużynowym

W sobotę i niedzielę odbędą się dalsze mecze bokserskie z cyklu walk o drużynowe mistrzostwo klasy B, a mianowicie: w sobotę o godz. 20 w lokalu Skry: Skra—Czechowice, w niedzielę o g. 12 w lokalu Orkanu: Orkan—Fort Bema, w niedzielę o g. 17 w sali Gwiazdy: Gwiazda—Broń (Radom).

PZB sprzeciwia się spotkaniu Kolczyński — Pisarski

Donosiliśmy niedawno, że w ramach styczniowego meczu bokserskiego Syrena (Warszawa)—Geyer, ma dojść w Łodzi do sensacyjnego pojedynku dwóch znakomitych pięściarzy polskich: Kolczyńskiego i Pisarskiego.

W tym też celu miałby Pisarski strenować, osiągając najwyżej wagę 70 kg.

Jak donoszą jednak z Poznania, kategorycznie nie przeciwstawił się dojściu do skutku tej atrakcyjnej walki Polski Zw. Bokserski, motywując to tym, iż obaj reprezentanci Polski byliby narażeni na doznanie kontuzji, co w obliczu oczekujących wkrótce Polskę spotkań międzypaństwowych wpłynęłoby poważnie na osłabienie składu.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.